Nr 221. Kraków, Piątek 26 Września 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ · „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przes. poczt. pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów nieirankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Bezradni.

Kraków, 24 września.

Polska wielka własność w Galicyi wschodniej miała, i ma jeszcze dzisiaj, piękną, narodową misyę do spełnienia. Podnieść przedewszystkiem rolnictwo i postawić je na stopie postępowej, umiejętnej agrykultury, aby przez to wpłynąć na podniesienie uprawy ziemi włościańskiej: to pierwsze, ważne zadanie, którego wykonanie dałoby szlachcie możność wciągnięcia w swoją sferę wielkiej liczby robotników dobrze płatnych i związania, wspólną zawodową pracą, włościanina polskiego i ruskiego z dworem. Obowiązkiem polskiego dworu powinno być zaopiekowanie się chłopem polskim, dołożenie starań, aby on, bez uszczerbku dla swoich ruskich sąsiadów, miał swoją szkołę polską i swój kościół, swoje Kółko rolnicze, czytelnię i t. p. Niechby dwór polski równą życzliwością otaczał obie narodowości, polską i ruską, pamiętając atoli, że jako polski w pierwszym rzędzie zaopiekować się powinien swoimi rodakami, zwłaszcza gdy im, jako narodowej mniejszości, zagraża niebezpieczeństwo wynarodowienia.

Czy dwór polski mógł spełnić bogdaj te kardynalne zadania, — bo dalszych już rozwijać tutaj nie chcemy? Tak jest, — mógł i powinien je był spełnić, bo miał wszelkie ku temu środki. On miał przedewszystkiem egipską, najwdzięczniejszą w całej Austryi glebę, w którą można było śmiało większe czynić wkłady, bo one musiały się opłacić. Jak spełniła większa własność to zadanie, leżące już w jej własnym, materyalnym interesie? Wogóle jak najgorzej. Przedewszystkiem szlachta polska masę majątków puściła z ręki, przetrwoniła je lekkomyślnie; inni pozadłużali swoje dobra, bo w nich nie mieszkali i byli w nich gośćmi, a rolnictwem zajmowali się mniej, niż sportem. Utrzymali się przy majątkach dobrzy gospodarze, i ci jęczą dziś pod ciężarem win, przez złych i niedbałych sąsiadów popełnionych.

Właściciele dóbr ze wschodniej Galicyi wybierani byli od samego początku posłami do Sejmu i parlamentu, do Rad powiatowych i t. d. Wielu z nich znalazło się przecież na kierowniczych stanowiskach kraju, a nawet w rządzie centralnym. Gdyby więc ci panowie zdawali sobie jasno sprawę z zadań, jakie dwór polski na wschodzie ma do spełnienia, mogli bez wielkiego trudu i dla dworu i dla chaty wieśniaczej, tak polskiej, jak ruskiej, zdziałać bardzo wiele.

Większa własność rozporządzała wreszcie zawsze największą liczbą dzienników w kraju, miała prasę do obrony swych interesów. Korzystała z niej, aby popierać koterye polityczne, ale nie, aby godziwie i skutecznie bronić ekonomicznych i narodowych naszych interesów na wschodzie.

Dzisiaj jeden podmuch radykalnej agitacyi ruskiej wystarczył, aby większa własność polska ujrzała się zagrożoną w najistotniejszych swoich interesach ekonomicznych, a ludność polska w tej części kraju okazała się bezbronną wobec naporu ruskiego, bo nie ma ani swojej szkoły, ani kościoła, ani dostatecznej ze strony dworu pomocy.

Przedstawiciele większej własności zbierają się, radzą, występują z wnioskami; czują, że rwie się nić ich egzystencyi, a nie są w stanie namotać jej nanowo.

Sytuacya jest rzeczywiście fatalna, bo nietylko pracować trzeba dla przyszłości, ale naprawiać błędy minionej ery. Te błędy mszczą się dzisiaj i wywołują kataklizmy. W tej ciężkiej chwili występuje dopiero na jaw cała bezradność tej szlachty polskiej, która nie przyniosła ze sobą ani ekonomicznych zasobów, chociaż nagromadzić je była powinna, ani wyszkolenia politycznego. Ona „politykowała“ zawsze, ale to, co ona „polityką“ nazywała, nie było akcyą, głębiej obmyślaną, lecz sztuczką, fintą, mającą na celu zdobycie mandatów poselskich po to, aby z nich należycie nie korzystać, przywiązanych do nich obowiązków nie spełniać.

Obradowali tedy w niedzielę ziemianie we Lwowie, zebrali się także w Przemyślu na sejmik relacyjny. Cóż za dziwaczne pomysły zrodziły się na tych szlacheckich zjazdach! Jedni proponowali, aby sprowadzać robotników z Chorwacyi, inni wzywali do utworzenia trustów dworskich, inni wreszcie w zaostrzeniu przepisów dla służby dworskiej widzieli zbawienie. A wszyscy piorunowali na rząd, dawali nauki Kołu polskiemu, w którem przecież ziemianie sami rej wodzą i t. d. Jeden z posłów konserwatywnych wyraża nawet w piśmie do komitetu wiecu narodowego we Lwowie, pogróżkę, że szlachta ze wschodniej Galicyi sprzeda majątki, jeżeli kraj nie uzna jej mandatu narodowego i do jego wykonania jej nie pomoże.

Tak bywa zawsze, gdy ktoś, co sam swój byt podkopał, nie chce przyznać się do winy a przyczyn swego upadku szuka po za sobą. Tutaj dwór polski zacząć musi życie na nowo; zmazać, co było, i wziąć się do pracy na seryo. Jeżeli robotnik z Galicyi szuka roboty po za krajem i znajduje ją, to nie ma potrzeby sprowadzać do kraju Chorwatów, wystarczy Mazurowi, lub Rusinowi dać to, coby się sprowadzonemu robotnikowi zapłaciło. Zysk mieć będzie kraj, bo pieniądz zostanie w jego granicach.

Trusty w zastosowaniu do ziemian są fantazmagoryą; ziemianie nie mają funduszów na poprawę agrykultury, a chcą zbierać miliony na trusty. Służby nie utrzyma się na dworze kijem, ani bagnetem, ale stworzeniem dla niej takich warunków egzystencyi, aby ona widziała swój interes w trzymaniu się dworu. — Nawoływania o silniejszą egzekutywę władz politycznych na nic się nie zdadzą. W Wiedniu powiedzą Wam: macie przecież swoich ludzi na najwyższych stanowiskach rządowych; oni lepiej, od nas, wiedzą, co robić należy.

Bagnetem i stanem wyjątkowym nie zażegna się burzy, wznieconej, przyznać trzeba, nie w celu poprawienia kulturalnych i ekonomicznych warunków ludu ruskiego lecz dla wyzyskania wznieconej nienawiści do Polaków, dla celów tej lub owej partyi ruskiej.

Agitacyi radykałów ruskich przeciwstawić trzeba porządnie obmyślaną pracę narodową i ekonomiczną polską, nie krzywdzącą Rusinów, a jednoczącą, w celach samoobrony, wszystkie żywioły polskie na Rusi. Na ten temat powinniby już rozpocząć ziemianie ze wschodniej Galicyi poważne narady.

Wśród obcych.

II.

Ludność robotnicza polska całego zagłębia ostrawskiego pochodzi bądź z sąsiedniego Śląska, bądź z Galicyi. Pierwsza kategorya robotników ma stanowczą, pod intelektualnym względem, przewagę. Robotnik śląski umie czytać i pisać. To zbliża go do cywilizacyi powszechnoludzkiej, otwiera przed nim świat cały, nęcący go i zajmujący w chwilach wypoczynku. Przed Mazurem galicyjskim, analfabetą, odrzwia tego świata zamknięte. Robotnik śląski przychodzi tutaj wyszkolony pod względem narodowym; on odbył już praktyczny kurs przygotowawczy u siebie w domu, gdzie od dziecka uczono go, jak się ma zachować wobec Czecha, jak wobec Niemca. Mazur analfabeta jest na to wszystko obojętny, bo nie mając wyrobionej samowiedzy narodowej, nie ma nawet pojęcia o tem, że tutaj ktoś na tę samowiedzę jego będzie zastawiał sidła i że ona komuś na coś przydać się może.

Skutki tego narodowego i duchowego przytłumienia u robotników galicyjskich były zrazu okropne, obecnie pod działaniem miejscowej, patryotycznej inteligencyi polskiej, znacznie zmieniły się na lepsze. Weźmy rzecz z natury. Przychodzi chłop z Galicyi do kopalni i zgłasza się do zarządu, jako szukający pracy. Polskich inżynierów jest zaledwo paru; większą częścią są nimi Niemcy i Czesi. Przydzielają tedy polskiego chłopa do działu, na którego czele stoi Czech. Nasz Mazur kontent, że ze swoim „panem“ rozmówić się może jakimś podobnym językiem, dostaje się podczas roboty między Czechów, i z potrzeby, a bez wielkiej trudności przyswaja sobie czeskie wyrazy. Widzi, że mu z tem dobrze. Na zapytanie: „Wyste sem Slovan?“ — odpowiada bez zająknienia: „A, no jušci!? Dzieci mu dorastają, trzeba je oddać do szkoły. Czeska szkoła jest na miejscu, dziecko przyjmują mu bez najmniejszej trudności. Rodzic kontent, uważa, że nawet dobrze jest za to u swojego „pana inziniera“ widziany. Dziecko uczy się czytać i pisać po czesku i staje się mimo woli rozsadnikiem czeszczyzny w domu rodzicielskim.

W ten sposób całe masy mazurskich robotników zczechizowały się bądź zupełnie, bądź częściowo w ostatnich dwudziestu latach. — Bywały przecież wypadki, że mazurski robotnik rzucał się z pięściami na Czecha, gdy go nazwał „Polakiem“, uważając to sobie za obelgę. Przy spisie ludności robotnik polski, analfabeta, bez najmniejszego skrupułu, na życzenie swego przełożonego, zapisywał się, jako Czech, kładł znak krzyża przy podpisach o czeską szkołę i t. d.

To jeszcze nie dosyć. Polskiego robotnika ze Śląska broniła lektura nietylko przed indyferentyzmem narodowym, lecz dostarczała mu szlachetniejszej po pracy rozrywki, podczas gdy analfabeta galicyjski trwonił czas i pieniądze na pijatyce, kończącej się nieraz krwawą bójką. Dodajmy teraz do tego wszystkiego, że robotnicy polscy nie mieli kapłana swej narodowości i znowu musieli iść do księży czeskich, a łatwo zrozumiemy, jak rozpaczliwy był, a w znacznej części jest jeszcze dzisiaj, nasz stan posiadania narodowego na tym wysuniętym posterunku.

Zupełna bezsilność i narodowa i intelektualna polskiego chłopa z Galicyi, wynikająca z zaniedbania go przez starszą brać z kraju, tutaj, wśród obcych, na jaskrawem tle ścierającej się kultury czeskiej i niemieckiej, wyszła dopiero na jaw w całej pełni i wyrosła w swoich następstwach, jako straszny zarzut przeciw tym, co losem ludu polskiego w Galicyi zająć się byli powinni, a nie spełnili tego obowiązku.

W ostatnich latach dziesięciu nastąpił wreszcie zwrot na lepsze. Dzięki kilku patryotycznym jednostkom zaczęto mobilizować kadry robotnicze polskie; robotnik poznał wreszcie, że i jako Polak może wcale nie gorzej egzystować, niż gdy mieni się Czechem. Bardzo wiele do uświadomienia ludu przyczynił się także ś. p. ksiądz Zadencki, którego dziś jeszcze robotnicy z wielkim wspominają szacunkiem.

Jeżeli miał istotnie — jak twierdzą niektórzy — jakieś wady, jako człowiek, to już przed Bogiem za nie odpowie; ale robotnikiem polskim zajął się bardzo szczerze i pod względem uświadomienia narodowego zrobił dla niego niesłychanie wiele. Był właściwie kapelanem szpitalnym, ale działalność swą rozciągał na wszystkich robotników.

Od jego śmierci czterdziestotysięczna ludność robotnicza polska pozbawiona jest polskiego kapłana i nawet w chwili zgonu robotnik polski nie usłyszy od kapłana w zrozumiałym dla siebie, ojczystym języku, słowa pociechy. W Ostrawie Morawskiej jeden z kościołów, t. zw. „stara fara“, ma Niemca proboszcza, który pozwala na przygodne nabożeństwa polskie, jak np. to, które odprawił w niedzielę ks. Anioł. Proboszcz kościoła w Ostrawie Polskiej, nawiasem powiedziawszy, zupełnie polskiego charakteru pozbawionej, a wyłącznie czeskiej, mimo, że mieszka w niej 5000 Polaków, Czech, nie pozwala dzieciom z jedynej polskiej, szkoły w Michałkowicach, śpiewać po polsku.

Informowano mnie, że ludność polska wniosła do książęcego ordynaryatu biskupiego w Krakowie prośbę o przysłanie jej księdza polskiego, dotąd jednak prośba ta pozostaje bez żadnego skutku.

Jest przecież tyle zakonów i klasztorów polskich, szukających nieraz przytułku tam, gdzie już są kościoły. Czyżby nie było najwłaściwszem, aby tutaj, na tej różnoplemiennej wyspie, osiadł zakon polski z księżmi katolickimi?

Jest wprost rzeczą kapłańskiego i narodowego sumienia biskupów polskich, aby tą sprawą na seryo się zajęli.

Wspomniałem o szkole polskiej w Michałkowicach. Jestto jedyna w całem zagłębiu ostrawskiem polska szkoła ludowa, utrzymywana przez gminę, obok szkoły niemieckiej i czeskiej. — Różnica między niemi jest jednak ta, że gdy szkołą niemiecką opiekuje się zarząd kopalni, względnie właściciel jej, którym jest kolej Ferdynanda; że gdy Czesi potrafią zdobyć należyte dla swojej szkoły wyposażenie, to szkoła polska, do której w tym roku zapisało się 350 dzieci płci obojga, mieści się w dwóch dusznych izbach i posiada tylko dwóch nauczycieli. Gmina nie chce robić większych na polską szkołę nakładów, — a Rady szkolne, okręgowa i krajowa, z widoczną i tendencyjną zachowują się wobec tej szkoły obojętnością.

Ostatniemi czasy jednak lepszy duch wstąpił w robotniczą ludność polską. „Wiele, bardzo wiele zmieniło się na lepsze“ pocieszali mnie szczerzy tego ludu przyjaciele ze sfer inteligencyi. Ocknęła się polskość w ludzie naszym nawet w analfabetach. Czytelnie polskie, „Dom Polski,“ ocieranie się o uświadomioną sfarę polską, życie publiczne, wszystko to wydobyło wreszcie z głębi duszy polskiego robotnika te porywy i akcenty narodowe, które do niedawna leżały tam martwe. Robotnik ten uczuł, że przecież ktoś ze starszej braci stoi za nim, że spieszy mu z pomocą, więc ośmielił się i już przy ostatnim spisie ludności zrobił wielką i Czechom i Niemcom dywersyę, deklarując się Polakiem, a dzieci swoje wysłał do szkoły polskiej czy to w Michałkowicach, czy w Ostrawie Morawskiej, na pierwsze wezwanie.

Jakie wobec tych wyjątkowych stosunków przypadło zadanie dla „Domu Polskiego“ i dla szkoły ludowej w Ostrawie Morawskiej, i jaką narodową wartość obie te instytucye mają dla Polski wogóle, — pozwolę sobie przypomnieć czytelnikom w następnym artykule.

M. K.

Mimo braterstwa broni...

Wiadomość, jaką otrzymała „Neue Freie Presse“, że rząd rosyjski nosi się z myślą rychłego już wypowiedzenia traktatu handlowego z Niemcami, wywołała zapewne w kołach handlowo-przemysłowych środkowej Europy niemało wrażenie. Organ wiedeński tak sobie wyobraża skutki ewentualnego sprawdzenia się tej wieści:

„Jeżeli rząd rosyjski rzeczywiście wypowie traktat handlowy rosyjsko-niemiecki, to wynikną z tego dwa następstwa. Po pierwsze, nastąpi ważna zmiana w handlowo-politycznem położeniu wogóle, ponieważ wobec zerwania tego traktatu także milczące lub formalne przedłużenie traktatów niemieckich z Austryą i Węgrami, z Włochami, oraz z innemi państwami stanie się prawie niemożliwe. Cała wówczas sieć środkowo-europejskich traktatów handlowych zostanie rozerwaną. Niemcy zmuszone będą rokować z Rosyą o nowe traktaty, a rokowania te muszą być ukończone do 31 grudnia 1903 roku, bo tylko do tego dnia obowiązuje traktat dotychczasowy. Jeżeli nowy przyjdzie w tym czasie do skutku, w takim razie do tego traktatu stosować się będą musiały wszystkie inne przez oba te państwa zawarte. Jeżeli zaś układy traktatowe zupełnie się rozbiją, wówczas zarówno Rosya jak i Niemcy o to jedynie starać się będą, aby miały ręce wolne i nie były krępowane dawniejszemi cłami. Wypowiedzenie traktatu przez Rosyę rozwinie tedy odrazu całą europejską kwestyę handlowo-polityczną i przeć będzie do decyzyi. czy system traktatowy da się wogóle nadal utrzymać, lub nie.“

„Drugą konsekwencyą wypowiedzenia traktatu rosyjsko-niemieckiego będzie, że te państwa, które dotychczas nie posiadają jeszcze nowej autonomicznej taryfy cłowej — a zatem w pierwszym rzędzie Niemcy i Austro-Węgry — znajdą się w bardzo trudnem położeniu. Rząd niemiecki nie zdołał jeszcze przeprowadzić nowej swej taryfy nawet w komisyi parlamentarnej, i absolutnie dziś nie da się przewidzieć, czy wogóle i czy kiedy zdoła ją przeprowadzić. Niemcy byłyby więc zmuszone przystąpić do układów z Rosyą bez zbroi taryfowej, a to zdałoby je niemal na łaskę lub niełaskę Rosyi.

„I dla Austro-Węgier wynikałaby z tego konieczność jak najrychlejszego załatwienia się z własną autonomiczną taryfą. Jeśli na to państwo zdobyć się nie zdoła, będzie również wobec ewentualnych nowych układów bezbronnem i zapłaci koszta tego zaniedbania“.

Tyle „Neue Freie Presse“. Być może, że jej wiadomość o tym zamiarze rządu rosyjskiego jest tylko manewrem, mającym na celu zaniepokojenie opinii i wywarcie presyi zarówno na Czechów, jak i na opozycyonistów węgierskich, ażeby zaniechali oporu przeciwko austro-węgierskiej ugodzie i nowej taryfie cłowej, względnie aby nie narażali jej na rozbicie przez wysuwanie specyalnych żądań w innej dziedzinie. Niemożliwem jednakże bynaj-

---

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

40 Tom pierwszy.

— Dziękuję panu za dobre chęci, ale ja nie mam jeszcze potrzebnych świadectw...

— To nic nie szkodzi. Ja z moim przyjacielem i to nadrobię, że przyjmie podanie i bez dokumentów.

— Kiedy na prawdę nie wiem, czy wypada mi, samej jednej, podawać się o zapomogę rządową, — mówiła z pewnem wahaniem.

— Jak to samej jednej? Toż mówiłem pani, że wszystkie wdowy prawosławne otrzymają zapomogę. Pani nie może, pani nie powinna wstydzić się prawosławnych, toż i one kobiety, matki...

— Ja się też nie wstydzę — zawołała z pośpiechem — szanuję każde wyznanie... prosiłabym jednak o czas do namysłu.

— Tak powiedz pani otwarcie przyczynę — nalegał.

— Robię to dla Polci — wymknęło jej się.

— Aha, więc panna Polcia, córeczka pani nie chce. Byłoż tak mówić zaraz, nu, już ja przekonam. A gdzie ona?

— W swoim pokoju.

— Niechże wyjdzie. Ja taki człowiek jak innni, a może i lepszy... Inny nie dbałby, czy pani dostanie z kasy gubernialnej, czy nie dostanie, a ja staram się, chodzę, kłopoczę.

Umilkli. Weszła Polcia, w twarzy jej było widać przymus, chociaż siliła się na spokój.

— Madame, pozdrawiam panią — i ukłonił się z galanteryą.

— Dobry wieczór — i ledwie dotknęła końcami palców wyciągniętej ręki.

— Pani zawsze jak najpiękniejszy kwiat, jak róża, cudo po prostu. Ot i ja zaraz niewolnik pani, zabierz mnie pani w plen, a będę szczęśliwy.

— Proszę pana, u nas podobne słowa uważają za obrazę — rzekła szorstkim tonem — czy pan chce mnie obrazić?

— Święty Boże, co też pani mówi? Ja nigdy, nigdy nie chcę obrazić pani. Powiedziałem tylko, że oczy widzą, co serce czuje. Ja tak mówiłem generałównom w Moskwie i one się cieszyły, a jeśli to obraża panią, już nie powiem, będę niemy.

— Co tu, mamo, czuć tak silnie, rozboli nas głowa — odezwała się po chwili.

— To ja, proszę pani — zawołał Gardow — moja pasya, to kwiaty, a nie wolno mi mieć — spojrzał na nią — róży najpiękniejszej, mam chociaż perfumę — schylił głowę ku piersiom i wdychał zapach.

— Czy mama powiedziała już panu, że nie może podpisać podania?

— Otóż jest interes do pani — rzekł Gardow z uśmiechem — mama skarżyła się, że pani nie chce pozwolić mamie, aby podpisała podanie.

— U nas niema zwyczaju, by córka zabraniała czegoś matce — mówiła podrażniona.

— Toż żartuję tylko, a pani zaraz gniewna. Ja wiem, że pani tylko prosiła mamę... Ot, i nie dziwię się wcale, że mama uległa, bo i kto mógłby się sprzeciwić pani, jak pani spojrzy swemi pięknemi oczyma, byłby kamień, nie człowiek, sam lód i onby roztajał.

— Do rzeczy, panie — powiedziała surowo.

— Ot, z pani byłby naczelnik srogi — zaśmiał się — ale zawsze chciałbym służyć pod panią. No, nie gniewaj się pani... ja już namówiłem i potraktowałem mego przyjaciela, Wasyla Mytrofanowicza Karpiszewa, żeby on podanie mamy, choćby i bez dokumentów, przyjął, tak tylko podpisać, a pieniądze będą.

— Jak myślisz, Polciu? — odezwała się matka, której bądź co bądź uśmiechała się zapomoga.

— Proszę mamy, zaczekajmy jeszcze dzień, dwa... mama wie, z jakiego powodu.

— Hm... jak pani ma ważny powód, to znów co innego... a zresztą życzenie pani jest dla mnie święte, i chociażby mama chciała dziś podpisać, nie dam podania. Pani kazała, to i dosyć.

— Dziękuję panu... zdaje mi się mamo, że konferencya skończona.

— Cóż się pani tak spieszy... posiedźmy jeszcze, pogadajmy... Ot, powiem pani nowinę... jest to tajemnica urzędowa, ale ja liberalny człowiek. Żal mi, że was traktują źle, jak prawdziwych niewolników, ale kto temu winien? Wy sami? Zamiast być cicho, spokojnie, słuchać rządu i gubernatora wam w głowie bunty, powstania, tak rząd musi się bronić.

— To zdanie pana, które nie obowiązuje nikogo — powiedziała zarumieniona.

— O, z pani prawdziwa Polka! Strach, jaka porywcza... Tak opowiem paniom nowinę, pewno panie nic nie wiedzą.

— Jakaż to? — spytała Wielońska.

— To z polityki, i zwykle panie nie lubią polityki, ale słyszałem, że Polki same robią politykę — zaśmiał się — tak i opowiem.

— Proszę, słuchamy — rzekła Polcia zaciekawiona wstępem.

— Dziś zrobili dokład gubernatorowi — zaczął po polsku, patrząc na wrażenie Polci.

— Mów pan po rosyjsku.

— Tak mi lżej opowiadać... Uwiadomiono gubernatora, że znów zaczynają się bunty, może powstanie. Pod Piotrkowem znalazł żandarm służbowy całą paczkę polskich, buntowniczych proklamacyj.

Polcia pobladła nagle i przerażonemi oczyma wpatrzyła się w Gardowa.

— A pani co? Myślałem, że pani odważna, a tak się przestraszyła powstania... Nie bój się pani, u nas dosyć wojska, uśmierzymy prędko. Ot, pani ma bojące się nerwy, uchowaj Boże wojny; umarłaby pani przy pierwszych strzałach.

Pani Wielońska z przymuszonym uśmiechem odezwała się:

— Po co pan nas, kobiety, przerażasz wojną. To rzecz mężczyzn bić się, a nasza pilnować domu.

— Ja tylko to mówiłem, co mi powiedziano w biurze, — tłomaczył się, — nie chciałem straszyć... Ot pani już się uspokoiła — mówił do Polci, — nie bój się pani, ja obroniłbym panią, choćby mi przyszło bić się nawet z całą rotą.

— Cóż więcej pan słyszał? — spytała, — opowiedz pan, to było tylko chwilowe omdlenie. Cóż dalej?

— Gubernator strasznie zawzięty, bo jest i za co. On tak pilnuje swojej gubernii, dba o spokój, ciszę, aż tu pod samem miastem gubernialnem, gdzie sam rezyduje, jest paczka proklamacyj buntowniczych. I święty rozgniewałby się, a przecież gubernator nasz nie jest święty.

— I wiadomo już kto wiózł? — spytała z udanym spokojem.

— A pani skąd wie, że to wieźli, co? — spytał podejrzliwie.

— Pan sam przecież opowiadał, że znaleziono pod Piotrkowem, a więc w drodze — mówiła śmiało.

— O pani domyślna, — uśmiechnął się — tak, tak, żandarm znalazł paczkę w wagonie... cóż kiedy buntownik zbiegł, uszedł, no, ale rysopis jego mają, to już i pochwycą.

Polcia odetchnęła swobodniej, a na pobladłej twarzy pojawił się uśmiech.

— I nie wie pan jakie to były proklamacye? — spytała uprzejmie.

— Jakie? — obejrzał się i zniżył głos, — aż straszno mówić...

— Usiądź pan bliżej, nikt pana nie podsłucha, — wskazała mu krzesło obok siebie.

Zbliżył się i nachylając się ku niej, mówił półgłosem:

— Ci zagraniczni buntownicy wypisują rzeczy, od których włosy stają na głowie i podburzają spokojną tutejszą ludność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mniej nie jest, że wieść ta polega na faktycznej podstawie i że sprawdzić się może. Rosya bowiem już od roku demonstruje przeciwko niemieckiej taryfie cłowej, mianowicie przeciwko zawartym w niej nowym wysokim cłom na zboże, które zupełnie zamknęłyby granicę Niemiec dla jej zboża. Wiadomo zaś, że znaczna większość niemieckiej komisyi taryfowej żąda nawet jeszcze wyższych ceł zbożowych, i że mało jest nadziei, ażeby hr. Bülowowi powiodło się poskromić te zbyt wygórowane pretensye agraryuszów niemieckich. Łatwo więc być może, że wobec tego Rosya chwyci się środka radykalnego i pierwsza traktat wypowie.

Na tem ona nic nie straci, stracą tylko, i to dużo, Niemcy. Na mocy obowiązującego od lat 12 obecnego traktatu z Rosyą, wywóz niemieckich wyrobów przemysłowych do tego państwa wzrósł ogromnie i w niemałej mierze właśnie temu traktatowi przemysł niemiecki zawdzięcza kolosalny swój w ostatnich latach rozwój.

Jeźli zaś rozwój ten doznał już przerwy wskutek niepewności losu nowej taryfy, to ileżby ucierpiał dopiero wskutek wypowiedzenia traktatu i ewentualnej wskutek tego walki cłowej między Rosyą a Niemcami! Walka taka raz już, w latach 1892—94 dotkliwie dała się Niemcom we znaki.

Hr. Buelow jest bardzo mądrym i przebiegłym dyplomatą, zdaje się jednakże, że panu Wittemu w dziedzinie handlowo-politycznej nie dorównał. Gdyby wiadomość „Neue Freie Presse“ sprawdzić się miała, byłby to dla Niemiec cios, który wstrząsnąłby do głębi ekonomicznemi ich podstawami i bardziej zaważyłby na szali ich znaczenia, niż nie jedna przegrana bitwa. „Naród filozofów i hakatystów“ przekonałby się wówczas, że sławione przez cesarza Wilhelma „braterstwo broni“ z Rosyą, nie ma żadnego .... praktycznego znaczenia.

Gwałty pruskie.

Redaktor odpowiedzialny „Gońca Wielkopolskiego“ skazany został na 4 tygodnie więzienia za „obrazę“ dwóch nauczycieli pruskich. Chodziło znów o niemiecką naukę religii.

Rewizya w biurze komitetu wrześnieńskiego. W biurze p. mecenasa Wolińskiego w Poznaniu odbyła się 2½-godzinna rewizya policyjna na wniosek prokuratoryi, w celu obłożenia aresztem papierów, dotyczących działalności komitetu wrześnieńskiego. Mianowicie chodziło o to, czy i o ile można dowieść chęci ułatwienia ucieczki p. Piaseckiej ze strony komitetu. Rzecz naturalna, że żadnych papierów kompromitujących nie znaleziono.

Bezczelność hakatystów i pruskiego żandarma. Z Wronek donoszą pismom niemieckim w Poznaniu: Założone we Wronkach niedawno przez tamtejszego wikaryusza polskie Towarzystwo robotników urządziło w pobliskim ogrodzie restauracyjnym zabawę dla dzieci. Na zabawie grała orkiestra wojskowa. Wieczorem wracano z muzyką do miasta. W chwili, kiedy się pochód ku miastu zbliżał, zagrała muzyka nagle pieśń pruską „Ich bin ein Preusse“. Gdy ksiądz wikaryusz zbliżył się do kapelmistrza, aby zabronić mu grania tej melodyi, żandarm w mig odgadł zamiar księdza i huknął rozkazującym tonem: „Weiterspielen!“ — i tak Polacy zmuszeni byli wraz z paniami i dziećmi przy „wspaniałych“ dźwiękach melodyi „Ich bin ein Preusse“ w uroczystym pochodzie wejść do miasta.

Co tu bardziej podziwiać, czy odwagę pruskiego kapelmistrza, który za polskie pieniądze śmie Polakom trąbić w uszy marsz pruski, czy też niezrównany spokój i cierpliwość Polaków, których się w tak niegodny sposób prowokuje? Nauka stąd, ażeby nie brano do takich uroczystości — orkiestr pruskich.

Socyalistyczni hakatyści. Wydawane w Poznaniu polskie pismo socyalno-demokratyczne „Gazeta Ludowa“ przestaje z dniem 1 października wychodzić, ponieważ zarząd niemieckiej partyi socyalistycznej odmówił jej dalszych subwencyj.

Berliński „Vorwaerts“ w obszernym artykule występuje w obronie trzech w procesie toruńskim skazanych gimnazyastów polskich, którzy powróciwszy ze Lwowa, gdzie zdali maturę, zostali natychmiast wcieleni do wojska pruskiego, jako „zbiegowie“ i zwykli rekruci.

„Vorwaerts“ zauważa, że władze wojskowe postąpiły sobie z tymi młodzieńcami tak, jakoby zamierzali usunąć się od służby wojskowej. Takie jednostki wolno w myśl przepisów kodeksu wojskowego wyławiać władzom policyjnym na każdem miejscu i odstawiać natychmiast władzy wojskowej. Do takich „rekrutów“ owych trzech gimnazyastów zaliczyć jednak nie podobna. Zresztą — wywodzi dalej „Vorwaerts“ — choćby też pod wrażeniem procesu, na podstawie którego odmówiono im prawa do składania egzaminu w któremkolwiek gimnazyum w Prusach, wykroczyli przeciw przepisom kodeksu wojskowego, należało zastosować wobec nich w myśl samego kodeksu okoliczności łagodzące. Wykroczenie byłoby wówczas jedynie wynikiem chwilowej duchowej depresyi, w jakiej się znajdowali.

Nie było też podstawy do odebrania im patentu do jednorocznej służby. Skazano ich co prawda na więzienie za polityczne przewinienia, ale pozostawione im prawa honorowe, których w takich wypadkach sąd odbierać nie może, a skoro obwiniony praw obywatelskich nie utracił, kodeks wojskowy na utratę przywileju powyższego nie zezwala.

Jako tak zwanym „niepewnym rekrutom“ nie policzą im władze służby, aż do chwili, w której następuje urzędowy pobór rekrutów. Gimnazyaści będą więc zmuszeni oprócz prawem przepisanych dwóch lat odsłużyć kilka miesięcy więcej.

„Vorwaerts“ zapowiada poruszenie całej tej sprawy w parlamencie i pisze w końcu: „Wyjaśnienie w tym wypadku jest konieczne, ponieważ obecny kurs gzygzakowy, niekoniecznie ściśle trzyma się litery prawa, jak tego dowodem sprawa z Loehningiem?“

Sienkiewicz do dziennikarzy w zaborze pruskim.

Nowy wydawca „Dziennika Berlińskiego“, p. Karol Rose, obejmując to pismo, zwrócił się do Henryka Sienkiewicza z prośbą o rady i wskazówki. Autor trylogii odpowiedział na tę prośbę obszernym listem, w którym omawia główne zadania i obowiązki dziennikarzy polskich w zaborze pruskim. List ten odzwierciedla zarazem nawskróś humanitarne i idealne zapatrywania wielkiego pisarza.

Zaznaczywszy na wstępie, że „zadanie zarówno wydawcy, jak redaktora wszędzie obarczone bywa wielką polityczną i moralną odpowiedzialnością, a w granicach państwa pruskiego stanowisko to trudniejszem jest, niż gdziekolwiek“ — daje następnie w zwykły swój mistrzowski sposób pogląd na położenie ludności polskiej w Prusach, i ten wyjątkowy tam stan, „którego z niczem w obecnej chwili nie można porównać“. „Na mocy tacytowskiego „proprium humani ingenii est odisse, quaem laeseris“ wytworzyła się w Niemczech, zwłaszcza przynależnych bezpośrdnio berłu pruskiemu, zapalczywa nienawiść do narodu polskiego, do jego tradycyi, języka i ideałów“. Nienawiść ta nie jest niebezpieczną dla tamtejszej ludności polskiej, bo w „postępowaniu Niemców niema nietylko godności, ale i tego spokoju, tej rozwagi, jaka jest cechą przedsięwzięć, zapoczątkowanych przez normalny i zdrowy rozum“; jest natomiast „brak logiki, jakaś nieudolność do trzeźwego zdawania sobie sprawy ze skuteczności środków, jakieś rozlubowanie się w złośliwości i dokuczaniu, nie dla pożytku — owszem, wbrew pożytkowi, ale dla samej złośliwości i dokuczania.“

Aby odeprzeć tę falę nienawiści, należy strzedz duszy polskiej, iżby nie została tak zatruta nienawiścią, jak dusza niemiecka. „Strzeżcie się — pisze Sienkiewicz — zarówno ze względów moralnych, jak i politycznych. Pamiętajcie, że Bóg wie, jakie jeszcze ewolucye czekają państwo pruskie i że przy całej swojej sile może być ono zjawiskiem przechodniem, a z Niemcami musicie żyć nieustannie, albowiem przy największej nawet przypuszczalnej, a niezależnej od was zmianie stosunków pozostaną oni jako wasi współobywatele, zarówno w Prusach królewskich, jak w Poznańskiem i na Śląsku.

O zgnębieniu Polaków i wyparciu Słowian przez Niemców nie może być mowy. „Państwo niemieckie czy jakiekolwiek inne, któreby chciało wywołać wojnę rasową ze Słowianami, przygotowałoby niechybnie zgubę sobie i swoim, albowiem porządek rzeczy jest na świecie taki, że nieprzeliczone zastępy i świeże siły narodów młodszych biorą zawsze górę nad mniej potężnemi i zużytemi siłami narodów starszych, choćby najlepiej zorganizowanych. Historya Rzymu świeci tu jak pochodnia wielkim i jasnym pozykładem“.

Autor dochodzi do wniosku, że nienawiść nietylko zatruwa, ale i ogłupia, woła więc do dziennikarzy polskich w zaborze pruskim, ażeby strzegli społeczeństwa swego od „zgłupienia przez nienawiść“. Nie ta obrona jest najuporczywsza, która opiera się na nienawiści do wrogów, lecz ta, która płynie z miłości do własnych ideałów. „Stajcie przy swej polskości tak niezłomnie, ażeby żadne siły nie zdołały was przemódz, ale strzeżcie się nienawiści, bo poddając jej serca, zrywalibyście z tradycyą narodową“, która nie znała nienawiści. Jeżeli „nie ma nastąpić chaos i zaguba wszelkich podstaw, na których opierają się budowy społeczne, to wasze ideały muszą zwyciężyć. Otóż napełniając nienawiścią waszą treść duchową, musielibyście się ich zaprzeć, a temsamem wyrzec się polskiej misyi historycznej“.

„Przedewszystkiem — pisze Sienkiewicz dalej — bądźcie spokojni. Może być dla was taki przebieg rzeczy źródłem nieprzeliczonych dolegliwości, ale szkody organicznej wam nie przyniesie. Zastanawiałem się nad tą kwestyą nieraz, bardzo spokojnie. Przypuśćmy, co zresztą wobec waszej gospodarności jest zgoła niemożliwem, że antipolska robota doprowadziłaby was do stanu proletaryatu. Otóż dopiero stalibyście się wówczas, przy waszej mnożności i przedsiębiorczej energii, żywiołem prawdziwie dla państwa groźnym. „Polskie niebezpieczeństwo“ przestałoby istotnie być wtedy frazesem, którym się posługują karyerowicze, pragnący łowić ryby w mętnej wodzie. Ale państwo nie jest do tyla bezrozumne, aby mogło przez dłuższy czas do takiego celu dążyć, a wy nie jesteście dość niedołężni, aby dać sobie chleb i ziemię wydrzeć“.

Przeciwnie: „Wy, którzy żyjecie w trudniejszych od Niemców warunkach, którzy możecie liczyć tylko na własne siły, których nikt nie wspomaga, nie wspiera, wyrobicie w sobie większą tęgość duchową i większą dzielność fizyczną i to, będzie jedyny wynik antipolskiej roboty“.

Nakoniec nastręcza się autorowi jedna jeszcze uwaga. „Jeśli chodzi o wynarodowienie Polaków, chwila dziejowa została jaknajfatalniej wybrana.

„Dla każdych trzeźwo patrzących oczu naród polski znajduje się obecnie, że się tak wyrażę, w stanie renesansu. Nie mówiąc już o niezwykłej mnożności szczepu, nie mówiąc o tem, że szczep ów dostarcza nawet wedle zdania nieprzyjaciół, najdzielniejszych niemal żołnierzy tym armiom, w których zmuszony jest służyć — rozbudzony został do najwyższego stopnia duch polski, rozbudzona świadomość narodowa w szerokich masach, zarówno w Prusach, jak i wszędzie — zdwojona polska energia, zdwojona gospodarność i pracowitość. Imiona polskie wysuwają się między przednie szeregi na wszelkich polach kulturnej działalności. Ludność polska jest, jeśli nie więcej, to niemniej moralna niż każda inna, a trzeźwością i skrzętnym dorobkiem dorównywa wszystkim sąsiednim. A jeśli tak jest, to usiłować wynarodowić naród w takim stanie ducha i w takiej właśnie jego dziejowej chwili, jest przedsięwzięciem nietylko bezcelowem, ale wprost niedorzecznem. Nie groźne więc są nam wrogie dla nas zakusy. Owszem: jak mówi stary nasz pamiętnikarz Pasek: „zajedziemy gdzie potrzeba i pokażemy się na każdem polu“. Chodzi tylko o to, byśmy znaleźli w sobie potrzebną wytrwałość, a gdy ją znajdziem, resztę możemy pozostawić Bogu i czasowi“.

List ten znajdzie zapewne wdzięczny oddźwięk w sercach polskich — a wywoła także głośne echo zagranicą, zwłaszcza w Niemczech.

Kronika.

Kraków, 25 września.

Jesień. Nadzwyczaj wczesna i zimna jesień zaczęła się od kilku dni w naszem mieście i okolicy. Słońce wprawdzie świeci jasno, ale nie grzeje, od północy idący przejmujący wiatr dokucza przechodniom — rankiem biały szron ściele się po dachach i drogach, gościńcach i polach, kalendarzowa jesień, która po inne lata była tak pogodna i ciepła, w bieżącym roku przykro daje się uczuć zarówno mieszkańcom miast jak wsi, gdzie wiele jeszcze zbiorów zostało w polu. I widocznie nie ociepli się już tego roku, który pod względem pogody i zmian atmosferycznych jest tak osobliwym. Pocieszać się tylko przychodzi nadzieją, że może przyszła wiosna, lato i jesień będą dla nas łaskawsze.

Uzupełnienie Rady miejskiej. Sekcya prawnicza uchwaliła wczoraj, że p. Edward Uderski, inżynier, powołany zostanie w skład członków Rady miasta, w miejsce profesora Kasparka, który z godności radnego zrezygnował. P. Uderski w Kole I (inteligencyi) otrzymał po wybranych największą liczbę głosów.

O herb miasta Krakowa. Miejska Kasa dla chorych wniosła podanie o pozwolenie używania herbu w pieczęciach i nagłówkach pism tej instytucyi. Obradująca wczoraj sekcya prawnicza uchwaliła odmówić tej prośbie, z powodu, że Rada miasta nie jest kompetentna do dysponowania herbem miasta.

Restauracya wieży Maryackiej. Dyrekcya budownictwa miejskiego na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej, przedstawiła potrzebę udzielenia kredytu w kwocie 17.000 koron na restauracyę wyższej wieży Maryackiej. Wniosek ten sekcya ekonomiczna winna przedstawić sekcyi skarbowej, a następnie Radzie miejskiej do uchwalenia. Dyrekcya budownictwa zapewnia, że kwota ta wystarczy na roboty, które mają się dokończyć w tym roku. Równocześnie dyrekcya zawiadomiła sekcyę, że budownictwo miejskie jest już zajęte opracowaniem całego kosztorysu na restauracyę wyższej wieży kościoła N. P. Maryi.

Bardzo słuszne zarządzenie. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej, obradującej pod przewodnictwem r. m. Rottera, na przedstawienie r. m. Daszyńskiego i Łepkowskiego postanowiono zwrócić się do prezydyum magistratu z prośbą, aby służba plantacyjna odtąd zarówno traktowała ludność zamożną jak i ubogą. Istniał dotąd w instrukcyi dla służby plantacyjnej przepis, aby nie dopuszczano wyrobników, ludzi źle odzianych i „gawiedź“ do zajmowania ławek na plantacyach. Ponieważ przepis taki nie licuje z postępowemi pojęciami, a wyrobnicy i ludzie gorzej odziani mają tesame prawa korzystania z plant, co lepiej odziani, postanowienie nowej instrukcyi dla służby plantacyjnej w tym kierunku przyjęto jednogłośnie.

Z krakowskiej straży pożarnej. Obradująca wczoraj pod przewodnictwem r. m. rejenta Klemensiewicza, w zastępstwie stałego przewod. p. Paszkowskiego, sekcya prawnicza uchwaliła przyjąć podanie naczelnika p. Wincentego Eminowicza o przeniesienie go po 32 latach służby w stały stan spoczynku i wyznaczyła mu emeryturę w rocznej kwocie 7000 koron. — Równocześnie sekcya odmówiła prośbie inspektora straży pożarnej p. Fiedlera o posunięcie go do VIII rangi i prośbie brandmistrzów straży o udzielenie im IX rangi i zmianę tytułów „brandmistrzy“ na „inspektorów straży pożarnej“.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek, dnia 26 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali redutowej starego teatru próba mieszanego chóru Towarzystwa muzycznego na obchód jubileuszowy Mari Konopnickiej.

Ze Stowarzyszenia im. J. I. Kraszewskiego. Biuro informacyjne dla studentek uniwersytetu przy Stowarzyszeniu Pomocy Naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego przyjmuje zgłoszenia dotyczące lekcyj, mieszkań, wiktu i t. d. Godziny urzędowe na czas wpisów (od 23 września do 8 października) od 2—3 po południu. Podzamcze 24, I piętro.

Marya Radwańska, sekretarka.

Z humorystyki dziennikarskiej. Od jakiegoś czasu po ulicach Krakowa dzieci wtykają przechodniom brukowe pisemko, opatrzone zazwyczaj nędzną ilustracyą ze zużytych klisz jakiegoś wiedeńskiego piśmidła. O wysokiej inteligencyi redaktorów tego dzienniczka świadczy ustęp z wczorajszego „wstępnego“ artykułu o sytuacyi, który dla rozweselenia czytelników przytaczamy:

„Dlaczego rokowania w sprawie ugody tak nieznośnie się wloką? Odpowiedź na to pytanie jest podwójna (!), tak, jak każdy kij ma dwa końce (sic!). Powiedziano już niejednokrotnie, że rząd tak długo nie może się wdawać w rokowania z frakcyami parlamentarnemi, dokąd nie przyjdzie wprzód z ugodą do upragnionego porządku. Gdybyśmy my w to wierzyć chcieli, musielibyśmy też i w to uwierzyć, że istotnie w rzeczy samej leżą trudności tak trudne (!) do przezwyciężenia. Tymczasem widzimy co innego: mimo (!) że do załatwienia ugody jeszcze daleko, pan Koerber już niejednokrotnie konferował o porozumieniu z menerami różnych partyj politycznych i osią tych konferencyj była właśnie sprawa ugody; jasnem (!) więc jest, że rząd ma świadomy zamiar rozjaśnienia (!) sytuacyi politycznej jeszcze przed załatwieniem rokowań ugodowych. Z tego możnaby łatwo wywnioskować, że niepewność sytuacyi parlamentarnej wpływa na rząd w ten sposób, iż on stara się rozmyślnie o przeciągnięcie sprawy aż do wyklarowania się sytuacyi (!). Kombinacya ta jest trochę naciągniętą, jednak nie jest pozbawioną pewnej słuszności i logicznego (!) sensu“.

Siedm lat trwa i nie może się zakończyć sprawa, która oddawna powinna być załatwioną. Weteran z r. 1863 p. Władysław Pieczara, mieszkający obecnie w Krakowie (ul. Biskupia 16), a pochodzący z Ciężkowic, przed 7 laty przedłożył staroście w Chrzanowie (ś. p. Rogoyskiemu) swoją metrykę ślubną i czworga swych dzieci metryki urodzin, które — pisane po rosyjsku (p. Pieczara przez lat 15 przebywał w Królestwie) — musiały być przedłożone namiestnictwu. S. p. Rogoyski umarł, a metryki „gdzieś się podziały“. Pisał więc p. Pieczara ponownie do namiestnictwa. Odpowiedziano mu, ale... żądaniem zapłacenia kary stemplowej wysokości kilku koron, bo podanie nie było ostemplowane. Więc biedaczysko zapłacić tę karę musi, a metryk jak nie miał, tak nie ma i dzieci swych do szkół dlatego zapisać nie może. Siedm lat już to trwa i nie może się zakończyć!

Drogocenne spinki do gorsu. Dzisiaj odbyła się rozprawa karna przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciw Michałowi Bielecowi, byłemu służącemu w resursie szlacheckiej, który na wiosnę b. r. ukradł mieszkającemu w gmachu resursy hr. Maryanowi Chłapowskiemu 2 spinki do gorsu, złote z perłami. Wartość tych spinek podał poszkodowany około 1.000 koron, gdy jednak zastępca firmy jubilerskiej p. Gliksellego, na dzisiejszej rozprawie, orzekł, że spinki nie są warte więcej nad 200 koron, prokurator zażądał odroczenia rozprawy, celem stanowczego wyjaśnienia, ile te spinki są warte, gdyż od tego zależy kwalifikacya zbrodni kradzieży. Trybunał rozprawę odroczył.

Kradzież w księgarni Gebethnera. Zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że usiłowanej kradzieży z włamaniem w księgarni Gebethnera dopuścił się aresztowany onegdaj Wacław Ostrowski, przeciw któremu śledztwo z wytężającą energią prowadzi starszy komisarz policyi p. St. Balicki. Nowym dowodem w tym kierunku są dłonie uwięzionego, które wskazują, że Ostrowski istotnie „pracował“ fizycznie przy wierceniu dziur w żelaznej kasie. Po skończonem śledztwie obwiniony oddanym będzie sądowi karnemu.

Rabunek. 13-letni Dawid Braun z Brzeska posłany był w dniu 8 czerwca przez swego ojca do Brodłów za Liszkami, z dwoma furami po nowy zapas garnków, któremi stary Braun handluje. Furmaniący jedną z tych fur Jan Flesiński, parobek Brauna, w drodze powrotnej dwukrotnie miał małego Brauna pobić i gwałtem wydarł mu 7 koron 20 halerzy, oprócz tego jeszcze jedną koronę otrzymał od małego handlarza pod groźbą, że gdy ten mu nie da pieniędzy, to go zabije. Wróciwszy do domu Dawid Braun poskarżył się ojcu na napad i gwałt ze strony Flesińskiego, rezultatem czego było uwięzienie parobka i dzisiejsza rozprawa karna przeciw niemu o zbrodnię rabunku, przed ławą przysięgłych. Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj. p. Ursel, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr. Pawłowski, obwinionego bronił dr Slebodziński.

Oskarżony do winy się nie przyznaje, twierdząc, że nie bił Dawida, pieniędzy mu nie zabrał, a koronę dał mu ten dobrowolnie, gdyż należała się mu za zasługę. Mały świadek, 13-letni Dawid zeznawał bardzo bałamutnie i na dzisiejszej rozprawie bardzo wiele szczegółów zeznanych w śledztwie cofnął.

Po przeprowadzonej rozprawie zabrał głos obrońca obwinionego, dr Ślebodziński, który udowadniał, że oskarżony nie popełnił rabunku, gdyż nawet zeznania poszkodowanego nie dają w tej mierze dostatecznych dowodów. — W myśl więc wywodów obrońcy sędziowie przysięgli zaprzeczyli pytaniu w kierunku zbrodni rabunku u podsądnego, a zatwierdzili tylko przekroczenie z § 411 (pobicie), a trybunał skazał obwinionego na 14 dni zwykłego aresztu.

Wycieczka do Krakowa. Dnia 15 października przybywa do Krakowa wycieczka polskich włościan z Buczackiego.

Obchód grunwaldzki urządzono przed kilku dniami w Potoku Złotym. Podczas uroczystości przemówił poseł Włodzimierz Gniewosz.

Podatek osobisto-dochodowy. Krajowa dyrekcya skarbu wydała „obwieszczenie“ w sprawie przedkładania fasyj dla podatku osobisto-dochodowego za r. 1903.

Zapomoga dla dotkniętych gradobiciem. Wydział krajowy wyasygnował z funduszów przeznaczonych przez Sejm dla dotkniętych tegorocznem gradobiciem gminom powiatu chrzanowskiego kwotę 500 koron.

Strejk górników w Borysławiu. Do „Naprzodu“ donoszą z Borysławia: W poniedziałek d. 22 b. m. wybuchł tutaj strejk górników, zatrudnionych w kopalni galicyjskiego banku kredytowego. Strejk ten spowodowany został niewypłacaniem robotnikom ich zarobków.

Kołomyja, 23 września. Walne zgromadzenie „Sokoła“ kołomyjskiego odbyło się w niedzielę. Na porządku dziennym stała sprawa rezygnacyi naczelnika p. Mianowskiego. Rezygnacyę p. Mianowskiego przyjęto, uwzględniając ważne powody, jakie ją wywołały. P. Mianowski otrzymał w bieżącym roku szkolnym kierownictwo nauki gimnastyki w gimnazyum. Zajęty więc w gimnazyum przez 22 godzin tygodniowo, nie mógłby jednocześnie pełnić funkcyi naczelnika w „Sokole“. Na razie uchwalono konkursu nie rozpisywać. Funkcye naczelnika rozdzielono pomiędzy druhów Bieńkowskiego i Gąsiorowskiego.

Wyrok w sprawie nadużyć kolejowych. Dnia 24 czerwca b. r. odbyła się w stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej rozprawa dyscyplinarna przeciwko kilku wyższym funkcyonaryuszom kolejowym z powodu nadużyć, popełnianych przez dłuższy przeciąg czasu przy taryfowaniu świń w Czerniowcach. Wyrokiem zapadłym inspektor i naczelnik stacyi w Czerniowcach, Eckhard, i zastępca naczelnika, inspektor Gramski, otrzymali naganę, starszy rewident Brühl i oficyał Eliasz zostali przeniesieni z degradacyą płacy, a inspektor i naczelnik oddziału komercyalnego w Stanisławowie, Smolka, został za niedbały dozór w wykonywaniu swoich obowiązków, jako szef oddziału, przeniesiony na inne stanowisko. — Wyrok na pierwszych dwóch funkcyonaryuszy potwierdził radca dworu, Festenburg, nie potwierdził zaś wyroku co do reszty oskarżonych, z powodu czego odbyła się w Wiedniu ponowna rozprawa dyscyplinarna, której rezultatem było, że inspektor Smolka został przeniesiony na podrzędne stanowisko z degradacyą co do płacy, starszy rewident Brühl i oficyał Eliasz zostali suspendowani. W kilka dni po ogłoszeniu wyroku zostali wszyscy trzej starsi funkcyonaryusze kolejowi, Eckhard, Smolka i Gramski, przeniesieni w stan spoczynku, równocześnie zaś rozpisano konkursy na wakujące po nich posady.

Polka kurczycielką ziemi polskiej. Donoszą nam z gubernii mohilewskiej — z Białorusi: W powiecie mohilewskim znajduje się majątek Kaz., należący od lat dawnych do polskiej rodziny Kłop... Po śmierci ostatniego właściciela objął wieś tę syn jego z obowiązkiem wypłacania matce dożywocia. Ponieważ matka na dożywocie zgodzić się nie chciała, syn postanowił odkupić od niej wieś, ofiarując 225 rubli za dziesięcinę, t. j. cenę, odpowiadającą zupełnie wartości ziemi. Matka tymczasem odrzuciła ofertę jego i zamierza rozparcelować wieś między chłopów, przez co spodziewa się osiągnąć cenę o 25 procent wyższą.

Parcelacyę większych włości między lud uważamy zwykle za najlepszy sposób utrzymania ziemi w polskim ręku. W tym wypadku jednakże parcelacya równać się będzie zupełnej utracie tej placówki polskiej na wschodnich kresach. Parcele w tych stronach bowiem nabyć mogą tylko chłopi ruscy, wyznania prawosławnego. Sądziliśmy dotychczas, że Polki ponad zysk materyalny stawiają dobro Ojczyzny i narodu; z żalem więc przekonujemy się teraz, że i wśród Polek napotkać można kurczycielkę ziemi ojczystej — dla zysku. Na szczęście wyjątek to tylko, lecz nawet jako wyjątek bardzo bolesny.

Dwa stopnie mrozu było wczorajszej nocy w Warszawie.

Trudne.

Podróżny: Chciałbym pojechać do Zakopanego, co chcecie?

Góral: Z dziesić papierków.

— Co? Baedeker powiada pięć.

— No to jedź pan Baedekerem.

Zmarli. Antoni Domański, kierownik szkoły ludowej w Podgórzu, zmarł, licząc lat 57. Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafialnego w Podgórzu nastąpi dnia 27 b. m., t. j. w sobotę, o godzinie pół do 10 zrana — poczem na cmentarz w Podgórzu.

Ze świata.

Defraudant Jellinek — jak w Wiedniu twierdzą — miał uciec do Szwajcaryi, dokąd pojechał pociągiem na Salcburg.

Zwalczanie gruźlicy. W Berlinie ukonstytuowało się biuro międzynarodowej konferencyi dla zwalczania gruźlicy. Prezydentami zostali: prof. Leyden i prof. Fraenkel.

Na zjeździe niemieckich przyrodników i lekarzy w Karlsbadzie prof. Suess wygłosił wykład o „źródłach gorących“. W r. 1903 kongres odbędzie się w Kassel, w r. 1904 w Meranie.

Austryacka wyprawa w góry Himalaja, która wyruszyła przed kilku miesiącami, wraca do Europy. Głównego celu swego, dotarcia do jednego ze szczytów olbrzymiego tego pasma gór, nie dopięła, i to z powodu stale niesprzyjającego stanu powietrza. Punkt najwyższy, do którego doszła, wznosił się nad powierzchnią morza na 6100 stóp. Stwierdziła jednakże, o czem dotychczas powątpiewano, że można przebywać w tej wysokości przez czas dłuższy bez szkody dla zdrowia. Kierownik wyprawy dr Wessely opisuje z zachwytem lodowce tamtejsze jako cuda przyrody. Jedynie dr Pfannl, słabszej będąc konstytucyi, nie wytrzymał na wysokości 6000 metrów, dostał zapalenia płuc, wskutek czego trzeba było znieść go kilka tysięcy metrów niżej, gdzie rychło odzyskał zdrowie. Członkowie ekspedycyi przez kilka tygodni obozowali na śniegu, spali na śniegu i żywili się wyłącznie konserwami.

Kongres właścicieli winnic otwarto wczoraj w Preszburgu. Uchwalono wystosować do rządu petycyę, aby na czas wypowiedział konwencyę w sprawie importu win włoskich.

Ochrona robotników. Zgromadzenie delegatów międzynarodowego stowarzyszenia dla ustawowej ochrony robotników, uchwaliło w Kolonii regulamin dla mającego powstać międzynarodowego biura pracy. Regulamin ten, w głównych zarysach, przedstawia się, jak następuje: Międzynarodowe biuro pracy jest instytucyą naukową. Obowiązkiem jego jest wypełniać zadania, ustanowione przez statut stowarzyszenia, względnie zadania, przydzielone mu, na podstawie statutu, przez komitet stowarzyszenia. Biuro to ma zachować ścisłą polityczną neutralność. Dalej uchwalono rezolucyę, w której zgromadzenie uznaje zupełnie za uzasadniony zakaz pracy nocnej dla kobiet i poleca specyalnej komisyi, by zakazowi temu jak najszerszy wyrobiła posłuch. Następnie przyjęto oświadczenie co do zamianowania komisyi, która ma się zająć wyszukaniem środków i dróg, celem usunięcia szkodliwego na zdrowie działania fosforu i bieli cynkowej. Wkońcu wybrano jako miejsce następnego zjazdu Bazyleę, poczem zgromadzenie zamknięto.

Międzynarodowy zjazd hotelarzy przy licznym udziale uczestników z monarchii i zagranicy otwarto wczoraj w Budapeszcie.

Milionowy zapis. Z Tryestu telegrafują: Zmarły tu wczoraj przemysłowiec Jerzy Galatti zapisał cały swój majątek w wysokości $1\frac{1}{2}$ miliona koron miastu Tryestowi na utworzenie szpitala.

Wyprawa Svedrupa. Chrystyańskie dzienniki donoszą, że prezes brytyjskiego towarzystwa geograficznego, Clement Markham, wyraża się z wielkiem uznaniem o ekspedycyi Svedrupa, nazywając ją najszczęśliwszą ze wszystkich wypraw podbiegunowych. Zdaniem jego, ekspedycya ta przyniosła największe zdobycze ze wszystkich wypraw od czasów Franklina. Przebyła ona 3000 mil ang., przyczem odkryto 1500 mil ang. nowych krain.

Licytacya obserwatoryum astronomicznego jest rzeczą chyba zupełnie nową. A zdarzyła się w Altonie, gdzie sąd przeprowadził sprzedaż przymusową obserwatoryum, które było własnością towarzystwa „Toxil". Nabywcą została instytucya „Vereinsbank".

Kongres dla ochrony własności literackiej otwarto w Neapolu.

Jubileusz bułgarski. Uroczystości jubileuszowe, poświęcone 25-letniej rocznicy przejścia Bałkanów przez wąwóz Szypkę potrwają dwa tygodnie. Manewry, jakich dotąd Bułgarya nie widziała, odbędą się na połudnju Bałkanów, na obszarze starej i nowej Zagory. Punktem kulminacyjnym ich będzie powtórzenie walk pod Szypką, stoczonych w roku 1877.

Procesy o zaburzenia w Zagrzebiu. Dalsza serya rozpraw o zaburzenia przeciw Serbom w Zagrzebiu rozpocznie się dnia 26 b. m. Dotąd doręczono już akt oskarżenia znajdującemu się w więzieniu śledczem prawnikowi Ivice Frankowi, synowi posła, oraz Ottonowi Schwabenitzowi wraz z 5 innymi obwinionymi. Akt oskarżenia wymienia Franka i Schwabenitza jako głównych podżegaczy.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 27 września: „Matki", dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego.

W niedzielę 28 września: „Żołnierz królowej Madagaskaru", komedya Dobrzańskiego.

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę: „Porwanie Sabinek".

W niedzielę po południu: „Podróż po Warszawie"; wieczór: „Porwanie Sabinek".

Z kalendarza. W piątek 26 września: Cypryana pap. m. i Justyny m.; w sobotę 27 września: Przeniesienie św. Stanisława, Kosmy i Damiana; w niedzielę 28 września: Wacława m.

Wschód słońca 26 września o godzinie 5 minut 35, zachód o godzinie 5 minut 20; długość dnia godzin 11 minut 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24-go września pogodnie; termometr od – 0·8 C. doszedł do + 12·8 C.; barometr wysoko, nieznacznie opadał.

Dnia 25 września o godzinie 7 rano stan barometru 752·7 mm, termometru + 3·2 C.

Wiatr wschodnio-północno-wschodni.

S. p. Franciszek Salezy Lewental.

W Wiesbadenie zmarł wczoraj nagle, jak donoszą depesze pism warszawskich, znany i wielce zasłużony około rozwoju czytelnictwa w Polsce wydawca i nakładca, Franciszek Salezy Lewental.

Imię zmarłego związane jest ściśle z ruchem literacko-wydawniczym w Warszawie w całym okresie po r. 1863.

Był on jednym z najruchliwszych, najobrotniejszych i najzasłużeńszych zarazem pracowników na polu wydawniczem, a działalność zmarłego, — będąca jednem z ważnych kół w ogólnym ruchu księgarsko-wydawniczym, który w tym okresie promieniował z Warszawy na całą Polskę, ma swoją piękną i niezapomnianą kartę w historyi naszych usiłowań kulturalnych. Wykładnikiem tej pracy była zawsze myśl obywatelska i patryotyczna, która przejawiała się we wszystkich przedsięwzięciach wydawniczych zmarłego i w jego życiu prywatnem i to zjednało pracy jego powszechne uznanie, powodzenie materyalne i co za tem idzie, poważne stanowisko w sferach literacko-wydawniczych Warszawy.

Ś. p. Franciszek Salezy Lewental urodził się w r. 1839 we Włocławku jako syn niezamożnej rodziny żydowskiej. Pracą i zapobiegliwością dorobiwszy się nieco grosza, objął około roku 1862 drukarnię po znanym wydawcy Glücksbergu i rozpoczął działalność księgarsko-wydawniczą. — Dzięki wrodzonej energii i przedsiębiorczości, działalność ta skierowana na tory racyonalne, odpowiadające wymaganiom czytelnictwa, rozwijać się poczęła świetnie i przynosić piśmiennictwu plon bogaty. Kto wie jak ważną jest rola sumiennego i powołanego pośrednictwa pomiędzy światem piszących a czytających, zrozumie ważność posterunku, na jakiem się postawił i chlubnie po koniec dni swoich utrzymał ś. p. Lewental.

Niepodobna wyliczać wszystkich znanych zresztą dobrze czytającemu polskiemu ogółowi przedsięwzięć wydawniczych zmarłego. Spopularyzowało imię jego najwięcej wydawnictwo „Kłosów", prowadzone od r. 1865 do 1890. Pod jego kierunkiem czasopismo to rozwinęło się na najpoczytniejszą ilustracyę polską i przyczyniło niemało do spopularyzowania sztuki polskiej i rozwoju drzeworytnictwa. Obok „Kłosów" wydawał od r. 1871 do 1900 „Tygodnik romansów i powieści", dalej „Bibliotekę najcelniejszych utworów literatury europejskiej" i „Świt". Pragnąc, aby wydawnictwa te odpowiadały wymaganiom ogółu i stały na wysokości zadań publicystycznych, ster ich powierzał pierwszorzędnym siłom literackim, jak Adam Pług, K. Kaszewski, Piotr Chmielowski i M. Konopnicka, to też roczniki tych pism są prawdziwą skarbnicą, odbijającą dorobek umysłowy współczesnej epoki.

Obok wydawnictw peryodycznych, wielką zasługę zdobył sobie Lewental wydawnictwami zbiorowemi pism najcelniejszych autorów polskich. I tak wydał dzieła Korzeniowskiego, Kraszewskiego, Kremera, Rzewuskiego, Skarbka, Fredry, Syrokomli, Orzeszkowej, Bałuckiego, „Album Jana Matejki" i w. in. Od roku 1874 był współwydawcą „Kuryera Warszawskiego".

Te usiłowania zmarłego były niewątpliwie ważną i niemałą cząstką ogólnego ruchu w dziedzinie piśmiennictwa i splatają z nazwiskiem jego wdzięczną pamięć zasługi. Utrwaliły ją zalety charakteru prawego, pewnego, sumiennego w stosunkach handlowych, uczynnego, miłego i serdecznego w stosunkach towarzyskich. Dom jego w Warszawie był przez długie lata ogniskiem życia literackiego w Warszawie, a w salonie jego spotykali się przedstawiciele wszystkich obozów, kierunków i przekonań, działający w literaturze i publicystyce.

S. p. Lewental był nietylko wydawcą, ale w niemałej mierze mecenasem literatury, zwłaszcza w ostatnim okresie życia, gdy praca wieloletnia zapewniała mu środki po temu. — Znane są jego ścisłe przyjazne stosunki ze ś. p. Kraszewskim i ofiarność, która znalazła wyraz wówczas, gdy dla ratowania zasłużonego pisarza chciał złożyć zań żądaną przez sąd pruski kaucyę. Znane jego przekonania patryotyczne ściągnęły nań przed kilku laty prześladowanie rządu rosyjskiego, więzienie a następnie wygnanie do Odessy. — Te przejścia podkopały energię życiową ś. p. Lewentala i jego zdrowie, dla ratowania którego wyjeżdżać musiał odtąd rok rocznie do wód. Tam też zaskoczyła go nagle śmierć.

W ś. p. Lewentalu ubywa jedna z najbardziej typowych, znanych i popularnych postaci Warszawy, której wspomnienie długo żyć będzie w pamięci współczesnego pokolenia.

Zmarły osierocił żonę i pięcioro dzieci. Jedna z córek zaślubiona jest znanemu literatowi, Ferdynandowi Hösikowi.

Zwłoki zmarłego, który przeszedł był na protestantyzm, będą sprowadzone do Warszawy.

Dział ekonomiczny.

Koncesye kolejowe. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło na przeciąg sześciu miesięcy zezwolenia c. k. porucznikowi ułanów, Wiktorowi Kochanowskiemu, na podjęcie przedwstępnych robót technicznych celem wybudowania wąskotorowej kolei lokalnej z Sanoka przez Mrzygłód, Birczę i Krasiczyn do Przemyśla.

Udzielona reskryptem z dnia 26 czerwca 1901 na rok jeden koncesya autoryzowanemu przez władze inżynierowi Waleryanowi Dzieślewskiemu we Lwowie w spółce z inżynierem Karolem Grenlichem w Lucernie, na podjęcie przedwstępnych robót technicznych celem wybudowania wąskotorowej kolei górskiej, pędzonej siłą elektryczną lub parą, ze stacyi Zakopane aż do Czarnego stawu, względnie Swinnicy lub Koziego Wierchu, została przedłużoną na dalszy rok jeden.

Na co zużywa rząd depozyta w pocztowych kasach oszczędności? W tym roku, jak donosi „Neue Freie Presse", zamierza rząd zaciągnąć w pocztowych kasach oszczędności pożyczki na nowe baterye haubicowe, na które przyznano mu w delegacyach 38 milionów koron, z której to kwoty przypada blisko 25 milionów na Austryę. Pożyczka ta pokrytą zostanie 4-procentową rentą koronną. Dalej przejmą pocztowe kasy oszczędności także tegoroczną rentę amortyzacyjną (Tilgungsrente) w kwocie 24 milionów koron. Razem tedy zaczerpnie rząd z kas tych na cele ogólnopaństwowe blisko 50 milionów koron. W kwocie tej mieścić się będzie zapewne niemała suma oszczędności galicyjskich. Instytucya pocztowych kas oszczędności jest więc bardzo dogodną dla rządu, natomiast wprost szkodliwą dla krajów, gdyż odbiera im znaczną część ruchomego kapitału, który, ulokowany w krajowych kasach oszczędności, mógłby stać się zasiłkiem dla gospodarstwa krajowego.

Urodzaje w Rosyi. Urzędowe sprawozdanie o zasiewach stwierdza, że ogółem rezultat żniw był o wiele pomyślniejszy, niż w latach ubiegłych. — Ogółem zbiór pszenicy wydał 810 milionów pudów, żyta 1325 milionów, owsa 750 milionów, jęczmienia 375 milionów pudów.

Wiedeń, 25 września. Pszenica na jesień 7·12 do 7·13. Pszenica na wiosnę 7·37 do 7·38. Żyto na jesień 6·47 do 6·43. Żyto na wiosnę 6·67 do 6·68. Kukurydza na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik 5·96 do 5·98. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień 5·97 do 5·98. Owies na wiosnę 6·73 do 6·75. Rzepak na sierpień-wrzesień 10·19 do 10·20. Rzepak na wrzesień-październik 10·65 do 10·75. Rzepak na styczeń luty —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—.

Rzepak notuje silniejsze; pogoda piękna.

Budapeszt, 25 września. Pszenica na październik 6·88 do 6·89. Pszenica na kwiecień 7·15 do 7·16. Żyto na październik 6·18 do 6·19. Żyto na kwiecień 6·36 do 6·37. Owies na październik 5·65 do 5·66. Owies na kwiecień 5·94 do 5·95. Kukurydza na wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·59 do 5·60. Rzepak na sierpień 11.70 do 11·80.

Oferty mierne, ochęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; chłodno.

Ostatnie wiadomości.

— Generał-gubernator wileński Wahl, który już od dłuższego czasu bawił w Petersburgu na urlopie, mianowany został, jak donoszą z Petersburga, szefem żandarmeryi rosyjskiej. Następcą jego na stanowisku generał-gubernatora w Wilnie mianował car dotychczasowego pomocnika ministra spraw wewnętrznych, księcia Światopełk-Mirskiego.

W kołach reakcyjnych starają się zmianę tę przedstawić tak, jak gdyby nominacya Wahla na szefa żandarmeryi była nagrodą za jego surowe rządy na Litwie i wykonany na niego niedawno zamach. W rzeczywistości jednakże rzecz się ma inaczej. Wahl od czasu zamachu nie czuł się już bezpiecznym w Wilnie i sam prosił o przeniesienie go na inną posadę. Stanowisko, jakie mu teraz powierzono, nie jest wyższem od poprzedniego.

Wiadomość, jakoby naczelną komendę żandarmeryi odłączyć miano od ministerstwa spraw wewnętrznych i zamienić na wydział samodzielny, okazała się mylną.

Wkrótce ustąpić ma także naczelnik miasta Petersburga, Kleigels. Następcą jego zostanie generał Szuwałow, naczelnik policyi w Odessie.

— W sprawie rzekomego zamachu na cara otrzymał teraz dziennik londyński „Daily Express" drugą wiadomość, potwierdzającą pierwszą, a podającą jeszcze kilka nowych szczegółów. Według wiadomości tej wystąpili sprawcy zamachu w przebraniu dróżników kolejowych i w ten sposób przedostali się swobodnie przez rozstawiony wzdłuż toru kolejowego potrójny kordon wojskowy. Udając następnie, że badają szyny, odśrubowali wiele śrub, tak, że pociąg niechybnie byłby się wykoleił. Gdy czyn ich odkryto, już ich nie było na torze. Policya nie wpadła jeszcze na trop tych rzekomych „dróżników".

— Powszechny strejk robotników górniczych grozi znowu Francyi. Socyalistyczny deputowany i przywódca górników, Basly, który dotąd pojednawczo się zachowywał, oświadczył w swym dzienniku, że jest za natychmiastowym powszechnym strejkiem górników. Strejk stał się nieuniknionym wskutek zachowania się Towarzystw górniczych, które obniżyły zapłatę i oddaliły wielu robotników. Strejk generalny ma dopiąć ustanowienia „minimum" zapłaty. W miejscowości Donai koło Dorignies wybuchł strejk. Obawiają się, że do niego przystąpią także inni górnicy.

Obradujący w Commontré kongres górników, na którym reprezentowanych jest 49 syndykatów, otrzymał wczoraj podczas popołudniowego posiedzenia depeszę z Dorignies z doniesieniem, że 8.000 górników przystąpiło do strejku. Następnie zajmował się kongres rozmaitemi sporami pomiędzy delegatami, i powziął rezolucyę, potępiającą w ostry sposób te waśnie i wzywającą delegatów, aby wspólnemi siłami proletaryatu działali przeciw kapitalizmowi.

Kronika lwowska.

Lwów, 24 września.

Poświęcenie sali „Filharmonii" lwowskiej odbędzie się w sobotę 27 b. m. o godz. 11 rano.

Trzy pierwsze koncerty odbędą się w sobotę, niedzielę i poniedziałek. W koncercie pierwszym i drugim wykonane będą: „Step" Noskowskiego (orkiestra); „Oda do młodości" Jareckiego — kantata (chór i p. Myszuga); „Suita" Leona Pinińskiego (orkiestra); pieśni odśpiewają pp. Bohussówna i Myszuga. W koncercie trzecim weźmie udział barytonista Sanmarco.

Komitet centralny. Wojciech hr. Dzieduszycki zwołał centralny komitet wyborczy na dzień 28 b. m. na godzinę 4 po południu do gmachu galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, celem narady nad ważnemi a niecierpiącemi zwłoki sprawami.

Z Akademii weterynaryi. Minister oświaty zamianował p. Adama Włodzimierza Baczyńskiego, lekarza wet., asystentem przy katedrze fizyologii i farmakologii w Akademii weterynaryi we Lwowie.

„Swiat na opak". Pod tym tytułem wystawiono wczoraj w teatrze lwowskim operetkę fantastyczną Kapellera. Treść następująca: Kilku panów, członków klubu aeronautów wzlata balonem, który rozbija się na jakiejś fantastycznej wyspie, gdzie mężczyźni ubierają się i żyją po kobiecemu, a kobiety uzurpowały sobie zawody i odzienie męskie, zapijając się np. w restauracyi pod „Młodzieńcem orleańskim"! Słowem, wyspa ta, to „Swiat na opak". Treść dalszą tej farsy powtarzać trudno, wystarczy, gdy napisze się, że p. Węgrzyn gra... niańkę, który wywiózłszy niemowlę na przechadzkę, romansuje z kapralem od policyi panią Radwan, że p. Roman nieporównanie gra kucharkę niezadowoloną ze swej służbodawczyni p. Kiczmana, p. Nowacki zaś gra podlotka-chłopczyka, którego porywają urocze bonwiwantki tej wyspy panie Kliszewska i Okońska, a on spojony szampanem przez nadobne uwodzicielki, błaga panią Kliszewską (która mistrzowsko grała „ministra wojny"), by „uszanował jego cnotę!"

Rzecz podobała się, bo ją odegrano z humorem.

Za oszustwo skazany został Hipolit Winnicki na 5 miesięcy więzienia.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Krzyżacy".

W sobotę: „Świat na opak".

(Telefonem 25 września).

Lwów. Z lwowskiej filii Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu donoszą, że p. Alfred Buresz, syndyk lwowskiej filii Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, cofnął swoją rezygnacyę.

Lwów. Metropolita ks. Szeptycki wyjechał na kilka dni ze Lwowa.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Minister oświaty zamianował członkami komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów stanu nauczycielskiego w gimnazyach i szkołach realnych: nadzwyczajnych profesorów uniwersytetu lwowskiego dra Stanisława Witkowskiego i dra Jana Rajewskiego, pierwszego jako egzaminatora filologii klasycznej, drugiego zaś jako egzaminatora zawodowego z matematyki, oraz równocześnie zatwierdził na r. 1902/3 dotychczasowy skład tejże komisyi.

Filharmonia.

Lwów. Poświęcenie sali Filharmonii mieszczącej się w budynku dawnego teatru hr. Skarbka, odbędzie się w sobotę d. 27 b, m. — Aktu poświęcenia dokona X. prałat Lenkiewicz, poczem przemówi pierwszy do zgromadzonych. Przemawiać będą następnie dyrektor Heller, Władysław Żeleński imieniem kompozytorów polskich i p. Bronisław Laskownicki imieniem dziennikarzy. Wieczorem tego dnia odbędzie się pierwszy koncert inauguracyjny.

Na uroczystość poświęcenia, celem wzięcia udziału w koncercie inauguracyjnym przybyli już do Lwowa pp. Zygmunt Stojowski i Aleksander Myszuga.

Nadto zapowiedzieli przybycie z Krakowa pp. Władysław Żeleński, Beaupré i Szopski, z Warszawy p. Grossman.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 25 września.

Lwów. Z Rozdołu donoszą, że w nocy z 23 na 24 b. m. około godziny 3-ciej wybuchł tam wielki pożar, który w przeciągu dwóch godzin pochłonął około 60 budynków, przeważnie żydowskich. Przyczyną pożaru była nieostrożność w obchodzeniu się z ogniem jednego z pogorzelców.

Wiedeń. Zmarł tu szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa Oser.

Budapeszt. Z Nagy Kikinda donoszą, że wszechniemiecki redaktor Artur Korn, niedawno skazany na półroczne więzienie, wydalił się gdzieś. Ze względu na jego nieobecność, przybito wyrok na drzwiach jego pomieszkania.

Sofia. Generał Zonczew, który bez pozwolenia powrócił do Sofii, został natychmiast uwięziony.

Londyn. „Biuro Reutera" donosi z Tientsinu, że oddawanie kolei Szanghai-Kwan Chinom odbywa się obecnie.

Nowy Jork. Donoszą z Colon, że przybyły tam trzy kompanie żołnierzy marynarki na okręcie wojennym amerykańskim „Pantera" i udały się z Colon do Pananey. Przybycie okrętu wojennego i wylądowanie wojska podziałało niepokojąco na ludność.

Z powodu Wrześni.

Berlin. Pruski minister oświaty wydał okólnik, w którym przestrzega nauczycieli przed zbyt częstym wymiarem kary cielesnej. Przedewszystkiem nie należy karać dzieci za niedostateczne postępy w języku niemieckim. — W wypadkach, w których dzieci wzbraniają się poddać karze cielesnej, należy badać ściśle, czy zachodzi tu wrodzona trwoga przed bolem fizycznym, czy też krnąbrny opór.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń. Bawiący tu ministrowie węgierscy odbyli dziś przed południem o godzinie 9 naradę. — O godzinie 11 zebrali się obustronni prezesi gabinetów, ministrowie fachowi i referenci fachowi, celem prowadzenia dalszych obrad ugodowych.

Proces Stan. Sarneckiego.

Wiedeń. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się dziś proces przeciw Stanisławowi Sarneckiemu i jego matce Maryi z Tarnowskich — o oszustwo. Sarnecki, oficer rezerwowy 3 pułku ułanów, były właściciel ładnej wioski Turynka w powiecie żółkiewskim, człowiek 39-letni, już od 2 lat pozostaje w więzieniu śledczem. Dnia 8 stycznia stawał przed sądem w Wiedniu wespół ze swoim zaufanym Gedaliem Lauterpachtem. Byli oskarżeni o oszustwo, rozprawę jednak odroczono, bo pokazało się, że w oszustwach matka jego była mu pomocną.

Akt oskarżenia zarzuca Sarneckiemu, że dopuścił się całego szeregu oszustw, wyłudzał różne towary, kupował wille bez pieniędzy i t. d. Sarnecki powoływał się ciągle na to, że umarł mu jakiś stryj w Rosyi, który zapisał mu legat w kwocie 100.000 rubli.

Charakterystycznym jest ustęp aktu oskarżenia, stwierdzający, że różnych danych potrzebnych do oszustw dostarczała Sarneckiemu matka, że posyłała mu różne weksle „in blanco" bez żadnej wartości, któremi jej syn operował. Główny zarzut dotyczy oszukańczego kupna willi pod Wiedniem za sumę 36.000 K. Willę tę kupił Sarnecki u adwokata właściciela. Mianowicie Sarnecki nie miał pieniędzy, a willę chciał kupić. Powiedział więc adwokatowi, że pieniędzy oczekuje i na dowód radzi zapytać we Lwowie. Adwokat ów zapytywał się więc we Lwowie i otrzymał 2 listy od adwokata Józefa Lacha, które potwierdziły, że Sarnecki ma pieniądze otrzymać. W ten sposób na skrypt dłużny Sarnecki willę nabył.

Podczas rozprawy odczytano list hr. Jana Tarnowskiego, pisany do oskarżonego: „Stryj twój umarł, zapisał ci więcej, jak 100.000 rs. Przyjeżdżaj natychmiast". Dochodzenia wykazały, że stryj nic dla Sarneckiego nie zostawił i że hr. Jan Tarnowski również tu jest winnym. Dochodzenia przeciw hr. Janowi Tarnowskiemu jednak nie rozpoczęto, bo nie można się było dowiedzieć, gdzie przebywa.

Oskarżony oświadcza, że ma jeszcze posiadłość, z której należy mu się 50.000 K.

Oskarżona Marya Sarnecka nie przybyła na rozprawę. Odczytano świadectwo krakowskiego lekarza sądowego z Krakowa dra Zolla, stwierdzające, że Marya Sarnecka, zostająca w jednym klasztorze żeńskim w Krakowie, jest ciężko chorą, przybyć obecnie do Wiednia nie może i prosi, aby jej sprawę oddzielono od sprawy jej syna.

Prokurator sprzeciwia się temu i twierdzi, że słabość Sarneckiej z pewnością nie jest bardzo ciężką.

Sąd przychylił się do prośby Sarneckiej i sprawę jej oddzielił.

Milionowa defraudacya.

Wiedeń. Ze zdefraudowanych przez Jellinka $4\frac{1}{2}$ milionów wykryto dotychczas $3\frac{1}{2}$ miliona. Półtora miliona ulokował defraudant w fabryce elektromobili, milion w fabryce papieru torfowego, depozyta w 4 bankach i kasach wynoszą 580.000 koron, w kasie Stowarzyszenia zaliczkowego urzędników Länderbanku znaleziono 250.000, jeden z krewnych oddał pożyczone mu przez Jellinka 60.000, inne pożyczki wynoszą 150.000 kor. Braknie więc jeszcze miliona koron, o którym nie wiadomo, gdzie ulokowany lub na co zużyty został.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że sędzia śledczy w sprawie Jellinka otrzymał uwiadomienie że ten ma żyć i znajdować się w bezpiecznem miejscu. Telegram ten nadszedł z Anglii. Jellinek ma się znajdować w drodze do Kolonii angielskiej.

Wiedeń. Najnowsze poszlaki zdają się wskazywać, że Jellinek zdołał zbiedz do Serbii i że stamtąd zamierza udać się przez Konstantynopol do Ameryki północnej. Tąsamą drogą zbiegł, jak następnie stwierdzono, znany defraudant Keczkemety.

Wiedeń. W sferach sądowych obiega pogłoska, że Jellinka uwięziono w Londynie.

Zyski Nordbahnu.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że dochód ogólny z kolei północnej w tym roku nie będzie mniejszy niż w roku ubiegłym, możliwe jest nawet pewne polepszenie. W każdym razie dochód z głównych linij tej kolei nie przewyższy kwoty 100 złr. za akcyę, z powodu czego odpada także udział państwa w części zysku.

Nowe banknoty.

Budapeszt. Pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego odbyło się posiedzenie Rady generalnej Banku austro-węgierskiego. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie bieżące sekretarza generalnego i uchwalono wydawanie banknotów 100-koronowych rozpocząć z dniem 20 października r. b. Równocześnie nastąpi wycofanie not 100 guldenowych.

Pamiętnik królowej.

Bruksela. Zmarła królowa Henryka pozostawiła bardzo ciekawy pamiętnik, który będzie ogłoszony.

Przeciw Rosyi.

Kolonia. „Köln. Ztg" donosi z Macedonii i Albanii, że instalacya konsula rosyjskiego w Mitrowicy nie idzie tak gładko, jak się spodziewano. Niechęć i rozgoryczenie przeciw Rosyi wzrasta coraz silniej.

Dar dla Boerów.

Londyn. Henryk Phipps, członek instytutu Carnegie, złożył w ręce generała Bothy 100 tysięcy dolarów z uwagą, że spodziewa się, iż teraz wszelkie spory ustaną i nic nie zajdzie takiego, coby mogło mieć nieprzyjazne znaczenie wobec Anglii. — Phipps wyraził życzenie, aby pieniądzmi temi zarządzał Botha, Delarey i jeszcze kilka zaufanych osób, wybranych przez generałów. — Botha, przyjmując dar, oświadczył, że pieniądze te będą użyte wyłącznie na cele dobroczynne, a z pewnością nie przeciw Anglii. Kocham pokój — mówił Botha — i jedynem mojem dążeniem jest teraz łagodzić nędzę współbraci. — Minister Chamberlain zezwolił na utworzenie komitetu, mającego zarządzać tym darem, który to komitet ma być wybrany przez Bothę i Delareya, i wyznaczy ze strony Anglii jednego członka komitetu.

Smierć cesarza koreańskiego.

Paryż. „Figaro" zamieszcza z zastrzeżeniem depeszę prywatną ze Soul, stolicy Korei, o śmierci cesarza koreańskiego.

Choroba Roosevelta.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt przybył tu dzisiaj i przewieziony został z dworca do „białego domu". Stan jego nie jest podobno tak pomyślny, jak pierwotnie głoszono. Obawa komplikacyi nie została usunięta.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 25 września. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 685·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 725·—. Akcye Anglobanku 275·50. Akcye Unionbanku 540·—. Akcye Länderbanku 396·—. Akcye Bankvereinu 456·50. Akcye Bodencredit 930 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 714·50. Akcye kolei południowej 77·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 465·50. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 564·—. Akcye Alpiny 374·75 Akcye Rima Muranyi 495·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1516·—. Akcye fabryki broni 325·50. Akcye tureckie tytoniowe 320·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·85. Renta majowa 101·—. Austryacka renta koronowa 99·85. Węgierska renta koronowa 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·40 4% Listy Banku krajowego 97·—. $4\frac{1}{2}\%$ Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. $4\frac{1}{2}\%$ Listy Banku hipotecznego 100·30. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·80. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·35. Losy tureckie 115·25. Marki 117·10. Ruble 253·75.

Usposobienie ze względu na targ w Nowym Jorku rezerwowane przy względnie ustalonych kursach.

Cukier (spok.) 17·80, spirytus 40·— (bez zmiany). Nafta (bez zmiany).

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 24 września 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	116 70	117 20
Franki papierowe	94 80	95 40
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
$4\frac{1}{2}\%$ Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% " " " "	95 75	96 50
$4\frac{1}{2}\%$ Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% " " " "	96 75	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% " " " " " " 41-letnie	97 —	— —
4% " " " " " " 56-letnie	96 25	97 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 25	98 25
4% " miasta Lwowa	94 50	95 —
$4\frac{1}{2}\%$ " " "	100 40	101 40

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.